

Nr. akt

PROTOKOL PRZESLUCHANIA SWIADKA.

Dnia 17 maja 1945 r. w Warszawie

~~Sędzia Sledczy, Sąd Okręgowy w~~~~w osobie Sędziego Grodzki Antoni Knoll~~~~z udziałem Protokolanta,~~~~w obecności stron,~~

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze - świadka bez pr
siegi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fa
szywe zeznania i o treści art. 106 k.p.k. - oraz o znaczeniu pr
siegi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.

k.p.k. po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko..... Adamczyk Maria

Wiek, ur. 5. IV. 1922 r.

Imiona rodziców..... Ignacy i Eugenia

Miejsce zamieszkania..... Łódź, Mostowa 19 C.

Zajęcie..... studentka, sekretarka Okręgowej Komisji i Badania Zbrodni i Niem...
w Łodzi

Wyznanie..... rz.-kat.

Karalność..... niekarana

Stosunek do stron.....

W okresie okupacji zostałam przez Niemców aresztowana 29. IV. 1942 r. w War
szawie. Do chwili wywiezienia do obozu koncentracyjnego t.j. do dnia 12
listopada 1942 r. przebywałam w więzieniu przy ul. Dzielnej Nr. 26 "na
Pawiaku" (Serbia Oddział Kobiety).

W ciągu trzech pierwszych tygodni kwarantanny plan dnia więźnia wyglą
dał następująco:

godz. 5:30 dzwonek na wstawanie -

" " 6.- apel poranny i wyczytywanie nazwisk tych, które tego dnia
składały zeznania w Gestapo przy Al. Szucha względnie na Pawiaku" " 6-7 śniadanie: czarna kawa niesłodzona, 20. dkg. chleba (porcja cało
dzienna (raz, lub dwa razy w tygodniu 1 kątka marmelady)." " 12 obiad: zupa, zazwyczaj bardzo rzadka, wodnista. W 1942 r. cały
okres wiosenny do połowy lipca gotowano codziennie zupę z ki
szanej kapusty (zasypywaną czasami niewielką ilością kaszy
jęczmiennej). Kobiety chore, którym jedzenie w ten sposób przy
gotowywane szkodziło na zdrowie pozbawione były gorącego po

żywienia w ciągu dnia.. Kartofle były w minimalnych ilościach.
godz. 15.30 - Kolacja - zupa najczęściej taka sama jak na obiad
(Zamiast kiszanej kapusty - kiszane buraki również
z odrobiną kaszy).

" 16-ta Po powrocie więźniów z przesłuchania apel wieczorny.
W ciągu dnia, między śniadaniem a obiadem lub popołudniem pół go-
dziny przeznaczono na spacer. Zdarzały się wypadki, że z powodu
wycieńczenia i wygłodzenia nie miały siły na spacerowanie w cią-
gu całej pół godziny. Kobiety z izolatek odbywały spacer poje-
dyńczo.

Straż na korytarzach oddziału kobiecego pełniła służba pol-
ska (oddziałowe) przedowniczki (2), komisarz i Wachmani niemieccy
rekrutujący się częściowo spośród Ukraińców oraz SS-manów.

Po apelu wieczornym pod ścisłym dozorem służby polskiej nie
wolno było otworzyć drzwi cel. Bardzo często zdarzały się wypadki
zasłabnięć, czy nagłych nieprzytomności. W drodze wielkiego wy-
jątku wprowadzano wówczas dykutującego SS-mana, który asystował
osobniczo przy otwieraniu drzwi.

Cele kwarantanny (parter gmachu - ściany wilgotne) były
zazwyczaj najbardziej przepełnione - wśród wszystkich (oprócz
żydowskiej). Tabliczka na drzwiach wskazywała, że normalnie jest
to cela przeznaczona na 2-3 osoby. Przedstny stan cel kwarantanny
wynosił 15-22 osób. Nowo przybyłe pierwsze 24 godziny spędzały
w t.zw. przejściówce i po oględzinach higienistki oraz po ką-
pieli przydzielano je do cel kwarantanny.

Po trzech tygodniach kwarantanny odbywało się przeniesienie
na t.zw. "cele stałe". Plan dnia pozostawał nadal taki sam.

Stan ilościowy kobiet w okresie kwiecień-listopada 1942r.
w więzieniu nie był mniejszy jak 30⁰ osób, czasami w okresie
przedtransportowym - ponad 500 (dwukrotnie nawet przekraczał 600).

Paczki otrzymywane z domu nie mogły przekraczać 2 kg. wagi,
oficjalne zarządzenie zezwalało na otrzymywanie 1 paczki w mie-
siącu. Kontrola nad paczkami była bardzo dokładna i ściśle prze-
strzegana.

Na konto depozytowe (otworzone z chwilą wcielenia na listę
przebywających w więzieniu) rodzina mogła przesyłać pieniądze,
z których więźni korzystał w ten sposób, że dwa razy w miesia-
cu wolno było kupić t.zw. "wypisną żywnościową". Praktycznie np.
za 22.8.50 potrąconych z depozytu otrzymywało się 1/4 kg. cukru,
1 kg. chleba, cebulę lub rzodkiewki, 1/2 kg. pudełko marmelady lub
sztucznego miodu, czasem parę cukierków, za 12.50 ilość produktów

M. Adamczyk

była większa, za 30 zł.- zawartość taką samą, jak pierwszej plus 10 dkg. tłuszczu. Akcja ta była zorganizowana przez Patronat więzienny.

Około 100 kobiet (liczby dokładnej nie pamiętam) pracowało w więzieniu przy wykonywaniu różnych funkcji. Tryb i warunki i życie funkcyjnych były nieco imie i lepsze. Ciężko pracujące (pralnia "czarna" - obsługa maszyn piorących bieliznę dla więźniów i pralnia "biała" - ręczne pranie bielizny gestapowców) i kartoflarnia, nie pamiętam czy pracujące na szpitalu również, otrzymywały podwójne porcje chleba i miały prawo otrzymywania 4 kg. paczki w miesiącu oraz prawo nabywania papierosów podobnie, jak wypiski żywnościowe (palić wolno było tylko w miejscu pracy np. szwalnia).

Dzień pracy zaczynał się o 8-ej - kończył o 4-ej pp.

Jedzenie gotowane było takie same jak dla innych.

Po transporcie kobiet do obozu w Ravensbrück w końcu maja 1942 r. (wylądowano wtedy około 300 kobiet) znalazło się wiele miejsc funkcyjnych. Od czerwca do chwili wyjazdu do obozu pracowałam na czarnej pralni. (Pralnię na Pawłaki obsługiwało nie tylko więzienie na Dzielnej, ale przywożono również do prania bieliznę z innych więzień np. Daniłowiczowskiej).

Bielizną przed oddaniem do prania poddawana była dezynfekcji w kotle parowym, wobec czego wszystkie plamy krwawe zostawiały trwałe ślady. Często bardzo spotykałam sztuki bielizny (głównie bieliznę męską), będące jedną krwawą plamą, co świadczyło o znęcaniu się nad więźniami w czasie przesłuchań. (głównie ramiona, plecy, pośladki i nogi).

SS-manałi kierującymi oddział kobiecy w czasie mojego pobytu w więzieniu byli na dwie zmiany dzienną i nocną: Szulc (podobno oficer armii polskiej z przed 1939 4. z Grodna), przezwiskiem "Smętek" i (nazwiska nie pamiętam) przezwany "wyłup" (wytrzeszczone oczy). Komendantem był wówczas Burckl terenie więzienia poruszał się najczęściej w towarzystwie psa wilczura).

Do jednych z najbardziej sadystrycznych wyczynów Burckla należały t.zw. "udziwienia" (gwara więzienna).

Inspekcje w celi, mające na celu skontrolowanie stanu porządku i czystości urzędował Burckl bardzo często (zawsze w asyście psa). Znalazienie w jednej tylko celi menażki, która miała ślady, że jest źle umyta, niedokładnie wypłukana, szczoteczkę do zębów, nierówno ustawioną na półce garnuszki, lub menażki - było przyczyną tego, że Burckl sprowadzał z oddziału męskiego kilkunastu więźniów żydów (najczęściej upojonych wdka). Kobiety musiały opuścić cele, wycho-

M. Adamczyk

- 4 -

dziś na korytarz, a wówczas żydzi na rozkaz Burckla w ciągu kilku czy kilkunastu minut wyrzucali na korytarz absolutnie wszystko co było w celi: stołki, ubranie, koce, paczki żywnościowe, sienniki. W celi zostawały tylko puste łóżka. Jest rzeczą jasną i nie wymagającą komentarzy, że powstawał wówczas niebywały chaos i zamieszanie. Sienniki były wypełnione bardzo starą zużytą słomą, co przyczyniało się do zwiększenia pyłu i korzu w powietrzu. Zawartość pudełek z żywnością znajdowała się na ziemi, albo wśród rzeczy (np. marmelada, cukier, tłuszcz). Więźniowie - żydzi deptali po wszystkim w panicznym strachu przed "panem i władcą" który nie żałował rąków, równocześnie rozkazując jednemu z nich wejść na najwyższy stos rzeczy i śpiewać arie operowe (pamiętam dokładnie, że podczas "udziwienia", które miało miejsce w sierpniu śpiewano "Rigoletto"). Wyrzucenie rzeczy z wszystkich cel całego piętra trwało około pół godziny. Burckl zabierał wówczas więźniów żydów na następne piętra i opowiadał kobietom, że na całym piętrze ma zapanować wzorowy porządek, że po pół godzinie dokona ponownie inspekcji. Jeśli porządek nie był wzorowy, historia powtarzała się.

Podczas "udziwienia" w maju wszystkie kobiety (prócz odbywających kwarantannę) świcyły na podwórzu (kolejne piętrami) t.zw. sport, czyli przysiady (godzinę czasu) każda partia. Z naszej celi kwarantanny przypatrywałyśmy się temu przez umieszczone w górze okienko. Po kilku dniach, kiedy byłam już na celi stałej dowiedziałam się, że wypadki zasabowały i zemleń w czasie sportu były liczne, jedna z kobiet (choć na stawy) utraciła władzę w nogach na przeciąg kilku tygodni. W czasie maj - listopad Burckl urządzał kilka "udziwień" (5 albo 6). W życiu więźniów były one wydarzeniami podobnie jak dojazdy transporty do obozów koncentracyjnych - którymi odmierzano się czas w ciągu długich tygodni i miesięcy, w oczekiwaniu na przesłuchanie, transport lub ^{zatrzymanie} ~~udziwienie~~.

Trzy razy w tygodniu kilka kobiet pod eskortą SS-mana wynosiło kosze ze śmieciami, które wyrzucało się na przeciwległym końcu placu więziennego w stosunku do budynku więzienia kobiecego. Przechodziły wówczas przez podwórze gospodarcze. Pewnego popołudnia kobiety po powrocie opowiadały (dwie z naszej celi były przy tym obecne) że widziały jak Burckl świcył mężczyzn bosą na gorących żużlach, wyrzuconych z kotłowni.

Innym razem, widziałam sama (wezвано wówczas kilka z nas do

M. Adamczykówna

kancelarii) jak jeden z SS-manów (nazwiska nie pamiętam) ćwiczył mężczyzn w ten sposób, że założywszy im na głowy papierowe torby, (a więc oczy mieli zasłonięte i utrudniony oddech, kazał biec szybko wydając częstą komendę "padnij", "powstań". Dziedziniec Pawiaka od strony kancelarii wybrukowany był wyboistymi kamieniami, wobec czego mężczyźni upadali na ziemię nie mogąc powstać. Wydawali nieludzkie okrzyki, kilku z nich miało na ubraniu i ciele ślady krwi od uderzeń o kamienie i od bicia.

W chwili wywożenia do obozu w dn. 12.XI.1942 r. w grupie 52 kobiet z mojego transportu, było kilka starszych, siwowłosych. Trudno było im szybko wejść bez pomocy schodków do auta ciężarowego, którym wieziono nas do dworca towarowego. SS-mani eskortujący mieli je kijami, popychali, używając obelżywych słów.

W zeznaniu tym podałam tylko kilka najbardziej charakterystycznych momentów dla życia więźniów zaobserwowanych, lub przeżytych przeze mnie bezpośrednio. Szczegółowe zeznania dotyczące pobytu na Pawiaku mogą złożyć: Stadnicka Adela - Rogów k/Koluszek, szkoła powszechna Nr.4, Zybert Urszula, Kielce, Jasna 28, Wójcik Irena (ustalenie adresu w Zw. B. Więźniów) w Warszawie, Kredytowa 4 tel. 87-452), Fronczakowa Halina, Warszawa Cecylii Sniegockiej 5 m.16 Jezierska Maria, Kraków, Dom Akademicki, Reymonta 5, Muszkowska Joanna, Łódź, Trębacka 3 (1940-41.), Wyrwicz Urszula, Kraków Dom Akademicki, Reymonta 5, Dż. Węgierska Janina, Łódź, Piotrkowska Nr.20.

Odczytano.

Adela Stadnicka

Bluz
Grodzki
A. Knoll